





Ariadna
Piepiórka

O księżycu
z komina domu
na wzgórzu

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

17 kwietnia
niedziela

Nielatwo nowym w klasie. Zwłaszcza kiedy dołącza się do niej w środku roku szkolnego. Wszyscy patrzą na ciebie, jakbyś przybył do nich z obcej planety, a nie z innego miasta. W dodatku tak wiele zależy od kilku pierwszych dni! W tym czasie możesz zrobić na nowych kolegach dobre lub złe wrażenie, co ma wpływ na to, jak będziesz traktowany przez resztę życia w tej klasie. Chciałbym, by ten miesiąc już minął i żebyśmy nie musieli już przez to wszystko przechodzić!

Właściwie nie jestem zły, że muszę zmienić szkołę. Wszystko mi jedno. Denerwuje mnie jedynie powód naszej przeprowadzki. Powód o imieniu Daniel, w którym moja mama dwa lata po rozwodzie z tatą zakochała się bez pamięci, i który posiada dość duży dom w wiosce, gdzie jeszcze do wczoraj mieszkał całkiem sam. W końcu udało mi się pogodzić z rozstaniem rodziców, ale niełatwo mi to przyszło. Nie miałem nic przeciwko temu, żeby mama sobie kogoś znalazła, raczej jest już niemożliwe, żeby wrócili z tatą do siebie. Tylko dlaczego musiało paść na kogoś takiego jak Daniel?

Nie lubię go. Piszę to bez wahania. Denerwował mnie, odkąd tylko go poznałem. Zawsze to do niego musi należeć ostatnie słowo i udaje, że zna się na wszystkim. Może nie tyle udaje, ale jest przekonany o swojej słuszności, co wydaje się

jeszcze gorsze. W dodatku ciągle traktuje mnie jak dziecko. Mam już dwanaście lat, a on zwraca się do mnie jak do pięciolatka! To strasznie wkurzające.

Jak już pisałem, nie przeszkadza mi, że muszę zmienić szkołę. Jakoś nie czuję się przywiązany do tej poprzedniej. Żal mi jedynie miejsca, w którym się znajdowała. Mieszkaliśmy w dużym mieście, a przeprowadziliśmy się teraz do malutkiej wioski. Nie wiem, czy mi się tu spodoba, póki co zauważyłem tylko okropną pustkę i usłyszałem niewiele poza ciszą. Nie jestem pewien, czy znajdę choćby sklep, o kim nie nawet nie marzę. Nudno tu. Zasięg Internetu taki słaby, że odechciewa się siedzieć przy komputerze, a w telewizji tylko cztery kanały (Daniel nie ma satelity – mówi, że jej nie potrzebuje, samolub jeden).

Jest już bardzo późno, ale nie mogę zasnąć. Cały czas myślę o nowej szkole. Zależy mi na dobrym wrażeniu i znalezieniu przyjaciół, żeby w końcu czymś się zająć. Chociaż nie wiem, czy w takim miejscu w ogóle można coś robić. Nawet jak ma się z kim.

18 kwietnia
poniedziałek

Pierwszy raz w życiu widziałem tak małą szkołę. Początkowo kiedy ją zobaczyłem, myślałem, że to czyjś dom. Dopiero gdy

zauważyłem przed wejściem charakterystyczną czerwoną tablicę, zrozumiałem, że się myliłem. Oprócz tego nie ma tu nic innego, co świadczyłoby o tym, że to szkoła: ani boiska, ani placu zabaw. Nic. Dookoła rozciągają się tylko pola i łąki, a po jednej stronie rośnie las.

Moja nowa klasa razem ze mną liczy tylko osiemnaście osób (a to tutaj jedyna klasa VI). Jest nas razem tak mało, że kiedy siedzimy w ławkach, wydaje się, jakby jakaś epidemia zmusiła połowę do pozostania w domach. Jednak dziś nie było tylko jednego chłopaka. Szkoda, że akurat tego, bo właśnie z nim mam siedzieć w ławce. Chociaż, kiedy słucham opowieści innych, myślę, że chyba wołałbym sam. Ale o tym jeszcze napiszę.

Od razu natomiast polubiłem naszą wychowawczynię – panią Stańską. Uczy w naszej szkole przyrody i jest bardzo zabawna. Mówi niezwykle szybko i żywo przy tym gestykuluje, w dodatku nie może wysiedzieć długo na jednym miejscu. Kiedy prowadzi lekcje, cały czas chodzi po klasie. Dzisiaj spoczęła chyba tylko raz, i to na krótką chwilę. Jest przy tym zawsze wesoła i lubi żartować, a jej śmiech znają dobrze wszyscy uczniowie i nauczyciele.

Kiedy przyszedłem do klasy, przywitała mnie radośnie i od razu przedstawiła innym. Poprosiła też (tak: poprosiła – nie kazała), żebym powiedział parę słów o sobie. Potem wskazała mi pustą ławkę w samym końcu sali i wyjaśniła,

że usiądę w niej razem z chłopakiem (nie zapamiętałem imienia), którego nie ma dziś w szkole. Nie wiem dlaczego, ale kiedy to powiedziała, w klasie rozległy się pojedyncze chichoty. Zastanawiałem się na początku, czy dotyczyły one mnie, czy może nieobecnego kolegi. Z ulgą stwierdziłem potem, że raczej jego, bo kiedy tylko zająłem swoje miejsce, odezwała się do mnie jakaś dziewczyna uczesana w dwa jasne kucyki.

– Współczuję siedzenia z dziwadłem.

Zachichotała wesoło, a mi ulżyło, że ktoś się do mnie odezwał, i to całkiem przyjaźnie.

– Z kim? – zapytałem.

– Z dziwadłem – powtórzyła potężna koleżanka blondynki, która również się odwróciła. – Ze świrem. Zresztą, sam zobaczysz, jak przyjdzie.

W tamtym momencie nie przywiązywałem dużej wagi do tego, co powiedziała, byłem zajęty przyglądaniem się jej twarzy (nigdy jeszcze nie widziałem dziewczyny z tak kwadratową szczęką), ale teraz myślę o tym cały czas. Dlaczego nazwała go świrem? Reszta klasy przez cały dzień wyrażała się o nim podobnie. Chłopak musiał im naprawdę podpaść, bo zyskał sobie mnóstwo przezwisk takich jak: czubek, kuku na muniu, wariat, walnięty i dużo, dużo innych. Najczęściej jednak nazywano go dziwadłem. Nikt, oprócz pani Stańskiej, przez cały dzień nie wypowiedział jego imienia, chociaż był częstym tematem rozmów. Dlatego nawet

nie wiedziałem, jak się do niego odezwać, kiedy zjawi się w szkole.



Naprawdę ciekawi mnie, jaki jest, ale siedzieć z nim w jednej ławce nie chcę. Wszyscy współczują mi tego i chyba przez to trochę boję się dnia, w którym przyjdzie. Mam nadzieję, że nie okaże się groźny...

Oprócz dwóch dziewczyn z ławki przede mną (blondynka nazywa się Lena, a właścicielka kwadratowej szczęki Dorota) zapoznałem się dziś bliżej z Patrykiem. Trudno zresztą nie poznać osoby, która uwielbia być w centrum zainteresowania. Patryk jednak nie zwraca na siebie uwagi (tak jak wielu chłopaków) głupimi żartami i uprzykrzaniem życia nauczycielom, ale nieustannym chwaleniem się i mówieniem o sobie. Rozmowę ze mną rozpoczął w taki oto sposób:

– Cześć, jestem Patryk. Pewnie żałujesz, że znalazłeś się w ławce z dziwadłem, a nie na przykład ze mną, nie?

Nie zdążyłem odpowiedzieć, bo nie zostawił mi na to ani chwili.

– Gdybyśmy usiedli razem, moglibyśmy grać na mojej komórce. Mam taką fajną grę, pokażę ci. Może pójdziemy do Stańskiej i zapytamy, czy pozwoli ci przenieść się do mnie? Z tym dziwadłem niech sobie radzi Artur, nie lubię go.

Kim jest Artur, miałem okazję dowiedzieć się już chwilę później, bo chłopak stał niedaleko i słyszał całą naszą rozmowę.